

KONKURS HISTORYCZNY

„Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy” organizowany przez ŚZŻAK Okręg Zamość.

SANITARIUSZKA AK – HELENA KARWAN



*Historia swych dziejów nie pisze nam dziś, historia to wieków przymierze.
Historię swą własną pisaliśmy krwią **My, Armii Krajowej żołnierze.***



Pracę wykonały: Anna Jarosz, Wioletta Obirek – klasa II Gimnazjum Publicznego w Suścu, opiekun – Anna Rojek

Praca zawiera: prezentację multimedialną oraz plik tekstowy. Praca powstała w oparciu o relację ustną – wywiad.

Sanitariuszka AK

„Pamięć serca unicestwia złe wspomnienia, wyolbrzymiając dobre. I...! dzięki temu mechanizmowi udaje nam się znosić ciężar przeszłości.”

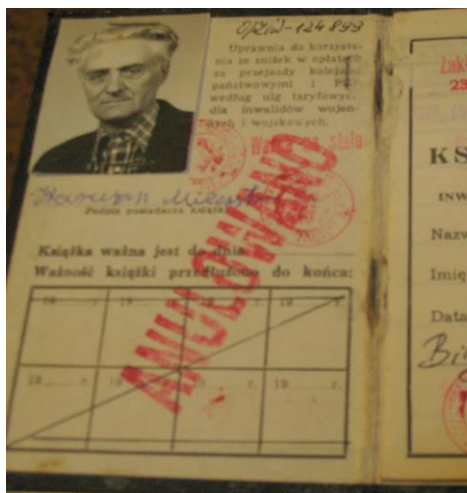
Zainspirowani postacią Jana Leonowicza ps. „Burta”, o którym opowiadała m.in. córka jego, Barbara Leonowicz – Babiak, podczas uroczystości Patriotyczno – religijnych w Nowinach, w dniu 16 września, podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej upamiętniającej śmierć Jana Leonowicza: „(...) bo do końca swojej idei, walce o wolność – był wierny.(...) na ostatnim naszym spotkaniu oddał mamie swoją obrączkę, mówił, że nie chce, aby się dostała w niegodne ręce, ta święta dla niego rzecz. Mama dała do zmniejszenia i powiedziała, że będzie nosić, aż do śmierci. Jubiler tak to zrobił, że do dziś widać inicjały i datę ślubu...nosiła, aż do śmierci (...) i zmarła w 1982 roku w pierwszy dzień Wielkanocy”

postanowiliśmy porozmawiać osobiście z osobą, która znała i miała możliwość współpracować z Burtą. W tym celu wspierani przez drużynową oraz rodziców, odwiedziliśmy dwukrotnie **Helene Karwan** z domu **Zubiak**, sanitariuszkę AK, którą poznaliśmy w/w Nowinach: „Tak. Byłam tą sanitariuszką, tylko, że ja wtedy nie wiedziałam, że nią jestem! Później sami mnie odnaleźli, zaprosili, dali książeczkę (...)”. Wspomniana Helena przypadkiem znalazła się na tych uroczystościach, jak sama to

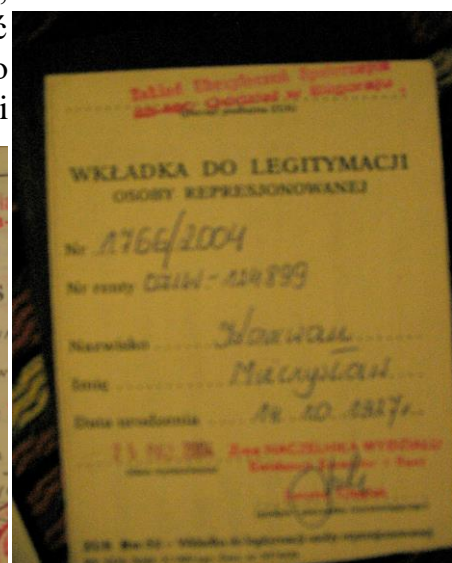
określiła, zawdzięcza to swojej wnuczce Ani i dziękuje Bogu, że tak się stało, ponieważ mogła w tym miejscu spotkać ciekawe i ważne dla niej osoby, m.in., córkę naszego partyzanta, Barbarę, z którą mogła porozmawiać o Jej ojcu i Jego działalności. Z kolei córka „Burty” spragniona była każdej informacji o swoim Ojcu, szczególnie od osób, które poznawały go osobiście w różnych życiowych sytuacjach. Helena Zubiak w 1945 roku w obliczu wydarzeń, które rozgrywały się na terenach Telatyna, Poturzyna, Łaszczowa przyjęła na siebie obowiązki



Ilustracja 3: dokumenty nrwratne H.M. Karwan



Ilustracja 2: dokumenty prywatne



Ilustracja 1: dokumenty prywatne H.M. Karwan

sanitariuszki Armii Krajowej. To właśnie na Jej rodzinnej posesji w 1945 roku założono Placówkę Sanitarną Pierwszego Kontakt, gdzie nasza młoda bohaterka z wielką odpowiedzialnością przyjęła na siebie ciężkie, ale bardzo ważne obowiązki, podczas których była wspomagana przez doktora Jabłońskiego, lekarza chirurga z Tomaszowa, pracującego razem z doktorem Peterem. Zaangażowanie i wielką determinację tego młodego lekarza z wielkim sentymentem do dziś wspomina, „*bo warto o takich ludziach mówić, jeśli ja o nich nie powiem, to kto wspomni ich zaszczytne zasługi! Nikt, bo to ja, jako świadek tamtych wydarzeń mam ten obowiązek o tym mówić*”. Do służby tej zaangażowała również swoje koleżanki : „*(...) powiedziała: pani tu jest i tu zrobimy u Was Placówkę Sanitarną – Pierwszego Kontakt. I zaraz przyjechał doktor Jabłoński. A nas było w domu: kuzynek dwie i ja byłam, i jeszcze przyszła jedna dziewczyna – to w cztery nas w sumie było. Myśmy tu pomagały tych rannych myć, opatrywać.*(...)

Głęboko utkwiał w pamięci Heleny susiecki partyzant, opatrywany przez nią **Jan Barański**, ps. „**Czarny Jasio**”, który w Wielką Niedzielę został ciężko ranny, ale dostał się w ręce niemieckiego okupanta i został pochowany w mogile, w której spoczywa do dziś 16 partyzantów: „*Przywieźli któregoś razu w/w Jasia, przestrzelone miał płuca i jak go rozebraliśmy z koszuli, bo cała była w krwi; jak jęknął to krew wytrysnęła z niego. I szybko my tę koszulę uprąły w wodzie, i na ogrzewalniku położyliśmy, (...) ale ileż to można było wysuszyć w takich warunkach!?(...) i powieźli go, i pod szkołą Niemcy złapali i dobili. (...) mianowali mnie, ze starszego sierżanta, a teraz za Kwaśniewskiego, dostałam stopień podporucznika*”.

***Wartości... Postawy... Sytuacje...**

*** SIŁA DUCHA I CIAŁA SANITARIUSZKI**

„*Pani, u nas było trzy chłopcy i ojciec czwarty, a i jeszcze taki wujek u nas... ja nie umiałam końmi nic robić. Ja nie umiałam nic! Musiałam się nauczyć końmi orać, siać! Koni, pługa ja w rękach nigdy nie miałam, a ja musiałam później siać*”.

*** ZAANGAŻOWANIE NAJBLIŻSZYCH SANITARIUSZKI W POMOC OJCZYŹNIE**

Helena Karwan w momencie wybuchu II wojny światowej miała 14 lat, pochodziła z bardzo zamożnej rodziny (mieli służbę w domu), miała troje rodzeństwa – 3 braci. Przez całą okupację dorastała i bacznie obserwowała wszystkie wydarzenia, było jej łatwiej, ponieważ cała jej rodzina zaangażowała się w życie polityczne, w wyniku czego łatwiej jej było podejmować późniejsze decyzje, które były bardzo odważne, jak na tak młodą dziewczynę. W wyniku rozgrywających się wydarzeń szybko, często w chwili zagrożenia odznaczała się wielką odwagą, determinacją, ale przede wszystkim siłą woli i ducha. Według nas była wielką optymistką, a świadczy o tym jej postępowanie w chwili wielkiego zagrożenia życia, które dla tak młodej osoby było przecież bardzo ważne, ale nie najważniejsze, jak się okazało:

„*(...) Pani, i leśne, i nasze tutaj, i z Kolonii, moi bracia, też byli, też należeli do tych partyzantów. Ja nigdzie nie chodziłam, jak to dziewczyna..., ale te akcję w Wielką Niedzielę, to opowiadam Wam jak było.*”

* ODWAGA I ZAMYŚŁ LOGISTYCZNY PARTYZANTÓW

„ To nikt nie wiedział gdzie?, którędy? oni idą. Tak, takie mieli głowy! Takie chody mieli, że nikt nie wiedział kiedy on przyszedł, a kiedy wyszedł – te „Burtowce”... Tam w Smoligowie, co „Akcja” była, taki bunkier tam mieli (...) taki swój, urządzony, wykopany tam i jak „ubowcy” się dowiedzieli, nasłali wojsko, a oni stamtąd wyszli i uciekli, i nikogo nie zabili, to cud był!”

* MAŻ SANITARIUSZKI – MIECZYŚLAW KARWAN

Za pomoc burtowcom został oskarżony przez NKWD i skazany na pobyt w więzieniu (dwa miesiące w UB w Tomaszowie, później w Zamościu, na zamku w Lublinie i w końcu w Kamieniu koło Górowa Iławieckiego), a Ona sama musiała się borykać z trudnościami dnia codziennego od lutego do grudnia 1952 roku, będąc w ciąży i mając na utrzymaniu 2 letnią córkę, nie mając przy tym żadnych środków do życia. Nie pozwolono się jej nawet spotkać z mężem podczas tych dziesięciu miesięcy, które „przesiedział” już przecież w wolnej Polsce! Tylko wolnej dla kogo?

„siedział od lutego do grudnia 1952 roku (...), a w Boże Narodzenie był zwolniony, a po świętach przyszedł... na „Jana””.



* DETERMINACJA SANITARIUSZKI

„ Jak ja jeździła w mrozy, jeździliśmy saniami do Tomaszowa, żeby się dowiedzieć, choć przynajmniej -Gdzie są?- wystaliśmy się pod „tą Ubeką, Bezpieką...” calusieńki dzień!; ja z brzuchem sześciomiesięcznym ... i wyszedł powiedział, że dziś nie będzie przyjmowania paczek”.

* WSPOMNIENIE POLEGŁYCH

„ Niech to będzie upamiętnione, że żył ten Wladek, bo tyle lat minęło nikt nie wspomniał! ... nawet, że on walczył...przywieźli go na wozie (...) Władysław Dębiak. (...) i z Żernik: Szczygieł Józef vel Julian...te dwa u mnie w chałupie leżeli.”

Oprócz Jana Leonowicza, którego bardzo miło i z uznaniem wspomina, podczas wydarzeń 1951 roku, poznała również **Jana Turzynieckiego ps.„Mogilkę”**, którego w obliczu obrażeń kilkakrotnie opatrywała i stawiała bańki, jak też wielu partyzantom, którzy w potrzebie chwili tej pomocy potrzebowali.

* NALOTY OSZUSTÓW

„przychodzili, zabierali, podszywali się...my myśleli, że to partyzantka była...”

* ps. „BURTA”

W szczególności chcieliśmy poznać u samego źródła opinie o Leonowiczu, postaci bardzo kontrowersyjnej nawet w obecnych czasach. Te kontrowersje były również motywem owych spotkań z naszą bohaterką.

Podczas rozmowy szczególną uwagę skupiliśmy na postaci nas interesującej, czyli Janie Leonowiczu, o którym chcieliśmy usłyszeć opinię właśnie naszej gospodyni, która miała tę możliwość poznać go bliżej, gdy często służyła pomocą opatrując rannych kolegów polskiego partyzanta, których do jej domu zawsze przywożono nocą. Z powodu dzisiejszych kontrowersji o Leonowiczu było dla nas ważne stwierdzenie o naszym bohaterze, opinia osób, które go znały i z nim współpracowały. *„Burta był partyzantem politycznym, ale on nic nie brał nikomu! Musiał tylko z czegoś żyć i każdy to rozumiał, każdy! Nic nikomu nie brał bez powodu a ludzie sami jeść Mu dawali! Kogo prześladował rząd, kto nie chciał iść do wojska służyć, szedł do Burty, który absolutnie nie był bandytą! Jednak trzeba historii oddać głos, że „Burta” był postrachem dla obecnych jednostek samorządowych, a dla pospolitego mieszkańca był nadzieją dla niepodległej, pozbawionej rosyjskiego okupanta Polski! Jednak to nie wystarczyło, bo tak zawiązała się siatka szpiegów, że i sam Burta nie pomógł”*

Należy wspomnieć, że aresztowania mieszkańców na tych terenach nastąpiły bardzo szybko po zabiciu Jana Leonowicza. Wcześniej wszyscy byli bacznie obserwowani i sprawdzani. Jednak sama działalność „Burty” wstrzymywała nawet NKWD przed podjęciem bardziej drastycznych kroków.

* HISTORIA STRYJA PANA KARWANA

„ postawili go pod drzewem,(...) i gadaj!, bo już, bo palec już na cynglu był...i co miał robić...nic nie powiedział i wtedy do więzienia i na dwanaście lat(...); już nie żyje..., przeżył to, amnestia raz, później amnestia drugi raz i wyszedł na wolność, ale nie żył długo. Oni tak zdrowie odebrali...”

* KARA ŚMIERCI DLA BRATA PANI KARWAN

„ (...) wywieźli, i dostał karę śmierci. Mama rano pojechała kołmi do Zamościa, przeczytała już, że skazany jest na śmierć no i taka smutna przyjechała, a ja jak mu chleb podawaliśmy (...), ale zatrzymali, więźniom nie dali i jak ten Niemiec chleb przeżywał, palca sobie skaleczył, bo ja z chleba wykraiwałam miączkę, a smalcu kładłam i gwoździkiem dopinałam, mąką podsypywałam i ten skaleczył palec temu Niemcowi. Zostawił drzwi otwarte do sali, bo poleciał ranę zawijać, i brat wtedy uciekł (...) i uciekł na lotnisko, bo nie wiedział, w którą stronę(...) i po kilku dniach przyszedł do domu.”

* SPOTKANIE Z WROGIEM

„ Pochowałam te opaski, naboje w kieszenie od płaszcza, a tu na pagórku Niemcy zahaltowali. Jeszcze dziewczyna niosła karabin, ona z Zubowic pochodzi (...), niosła karabin, bo mówi, że to idą „nasze chłopaki” to im dam. Mówię: Justyna rzuć, bo to nie wiadomo kto idzie ...nie! Ona będzie niosła...A ja tak ze złością szarpnęłam jej z tego ramienia i na te polne drogę, w koleinę on zleciał. My wychodzimy na pagórek, a to Niemcy! Halt! Każda płacze (...)No nie widzi pan, że się pali!(...)”

Nasza Sanitariuszka urodziła troje dzieci: Annę, Irenę i Władysława, doczekała 10 wnuków i 7 prawnuków, w bieżącym roku obchodziła 63 rocznicę małżeństwa. Cieszymy się, że w wieku 88 lat nasza bohaterka wywiadu, cieszy się takim zdrowiem i tak wspaniałą kondycją, a przecież przeszła w życiu bardzo wiele, bardzo. Dziś, patrząc w przeszłość,

nasza bohaterka mówi, że tyle co ona przeżyła, to tylko jeden Pan Bóg wie, tylko Bóg! Nie warto jednak zachowywać tych wspomnień tylko dla siebie (tak powiedziała), bo nikt nie pozna prawdziwej historii naszej Małej Ojczyzny, jeśli nie będziemy my, świadkowie tamtych czasów o tym mówić, a wy młodzi nie będziecie jej poznawać z naszych ust!

My z kolei cieszymy się, że mogliśmy poznać tak wspaniałą osobę, bogatą w doświadczenia i przeżycia, która udzieliła nam żywej lekcji historii, której nie znajdziemy na kartach szkolnych podręczników, czy też innych historycznych książkach!



**Anna Jarosz
Wioletta Obirek
wraz z opiekunem
phm Anną Rojek**

